

Kancewicz, Jan

"Dwudziestolatki początku wieku XX : o ludziach, pracy i walce młodzieży komunistycznej w Polsce w latach 1918-1928", Leszek Krzemień, Warszawa 1967 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 58/4, 714-718

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wy, o których wiadano, ale o których dotychczas nie pisano. Równocześnie dotyczy tak kontrowersyjnego tematu, że trudno jest z niektórymi ujęciami nie polemizować. Ale przecież wiadomo, że polemizuje się tylko wtedy, gdy książka daje ku temu podstawy. A praca Grabowskiego, mimo pewnych braków, do takich zdecydowanie należy. Dobrze by było, aby na kanwie recenzowanego opracowania powstały węższe monografie odrębnie omawiające każdy z trzech jej zasadniczych wątków. Wtedy dopiero obraz narastania etatyizmu w Polsce stałby się pełny.

Zbigniew Landau

Leszek Krzemień, *Dwudziestolatki początku wieku XX. O ludziach, pracy i walce młodzieży komunistycznej w Polsce w latach 1918—1928*, Warszawa 1967, s. 261, 3 nlnb.

Omawiana książka¹ nie jest właściwie pracą ściśle naukową, lecz popularnie napisaną opowieścią o młodzieży komunistycznej w Polsce w latach 1918—1928, o powstaniu, działalności i polityce Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce (ZMKwP). Jeśli jednak zajmujemy się nią na łamach pisma naukowego, to przede wszystkim dlatego, że według autora jego książka jest tylko skrótem „drugiej obszerniej książki na ten sam temat”, opartej o źródła i zaopatrzonej w aparat naukowy. Tendencje występujące w tym skrócie są więc — należy przypuszczać — nie obce i owej „obszerniej książce”. Nie wszystkie zaś — powiedzmy od razu — odpowiadają dzisiejszym kryteriom naukowym.

Praca opiera się o spory i różnorodny materiał źródłowy — poczynając od archiwaliów, a kończąc na prozie i poezji proletariackiej. Podaje też dość duży zasób faktów. Napisana jest ze swadą i — jak z góry uprzedza autor — „nie beznamiętnie”.

Dowiadujemy się sporo o położeniu klasy robotniczej, a zwłaszcza młodzieży: inflacji, niskich płacach, bezrobociu, braku możliwości zdobycia wiedzy i kwalifikacji, o ucisku społecznym i politycznym. O dyskryminacji narodowości niepolskich, o masowych represjach, o prowokacji i brutalnym śledztwie, procesach sądowych, wyrokach śmierci i wieloletniego więzienia. O sytuacji politycznej, a przede wszystkim o organizacjach młodzieżowych, zwłaszcza — socjalistycznych (np. OMTUR). Na tym tle już dość szczegółowo kreśli L. Krzemień, jak tworzyły się i rozwijały młodzieżowe grupy komunistyczne, jak powstał z nich w 1922 r. ZMKwP. Następnie omawia działalność praktyczną Związku, jego organizację i „technikę”, pracę w sekcjach młodocianych w związkach zawodowych, udział w demonstracjach w walce z wojną, na znak solidarności z proletariatem innych krajów, w obronie Związku Radzieckiego. Nie zapomina o pracy samokształceniowej: na wolności — i w więzieniu.

Autor akcentuje entuzjazm rewolucyjny, ofiarność, wytrwałość i zdyscyplinowanie młodych komunistów. Ich ogólna postawa, np. przed sądem, nieraz wzbudzała podziw i szacunek nawet obserwatorów dalekich od ideologii oskarżonych. Autor przytacza interesujące tego przykłady, a wśród nich — nawet prokuratora Poznańskiego.

L. Krzemień dostrzega zarazem rewolucyjną niecierpliwłość, brak doświadczenia zetemkowców. Wskazuje, iż „nie umieli oni dostatecznie wczuć się w zadawnione urazy [...] w związku z problemem niepodległości, nie potrafili pracy swej wśród młodzieży [...] nadać długofalowej perspektywy”. Wszystko to sprzyjało ich ultralewicowości i sekiarstwu, utrudniało, a często wręcz uniemożliwiało im zrozu-

¹ W popularnym skrócie pisaliśmy o pracy L. Krzemienia w piśmie „Nowe Książki!”.

mienie taktyki jednolitego frontu całej młodzieży robotniczej, kwestii chłopskiej i narodowej. Autor zaznacza wprawdzie, że ZMK był związany z masami, ale przyznaje, że często nie potrafił wyprowadzić ich na ulicę. Nie potrafił także znaleźć drogi do OMTUR, objąć swymi wpływami młodzieży wiejskiej, organizacji kulturalnych, sportowych itp. W obu ostatnich wypadkach dlatego, że zbyt jednostronnie koncentrował się na bieżącej walce politycznej.

Plastycznie i z sentymentem odmalował autor sylwetki szeregu wybitnych działaczy ZMK.

Ale te wszystkie zalety nie pozwalają na jednoznaczną aprobatę książki. Powodują to liczne braki i ujęcia co najmniej wysoce dyskusyjne. L. Krzemień, dawny działacz ZMK i KPP, pełen do dziś pasji politycznej, pisał swą pracę, jak sam przyznaje, „opanowany reminiscencjami młodości”. Natomiast, choć — jak można zrozumieć z przedmowy — uważa się za badacza, nie zatroszczył się ani o pełnię przedstawionego obrazu, ani o proporcje, ani o ścisłość w przedstawieniu faktów, ani o umiar i obiektywizm ocen. Co więcej, chyba nie zdawał sobie czasami nawet sprawy z tego, jak odmiennie odebrać może jego słowa dzisiejszy czytelnik, zwłaszcza młodzież.

Brak w książce przede wszystkim tła międzynarodowego. W szczególności — ówczesnej sytuacji Polski. Nie ma ani sprawy granic zachodnich, ani Locarno, Śląska czy Wilna, ani Niemców, ani Żydów. Słusznie jest mowa o ucisku narodowości niepolskich i ich prawie do samookreślenia. Ale pominięto wszystkie trudności i negatywy, jakie powodowało dla partii wysuwanie tego postulatu. Jakież wątpliwości i opory musiał on wywoływać zwłaszcza wśród ludności polskiej za Bugiem i Sanem? Ludność ta, nawet pracująca i zdolna do akceptacji przeobrażeń demokratycznych — wcale nie dojrzała jeszcze do przyjęcia dyktatury proletariatu i budowy socjalizmu w jego radzieckiej postaci. A Ukraina Zachodnia (UZ) i Białoruś Zachodnia (BZ) stały właśnie przed taką alternatywą: albo w Polsce, a wtedy, jeśli uznaje się jej konieczność przejścia przez etap przeobrażeń demokratycznych, to i UZ i BZ, wraz z Polakami, mogły wkroczyć łatwiej na tę drogę; albo — połączenie UZ i BZ z republikami radzieckimi, tj. przeskok przez etap przeobrażeń demokratycznych od razu do socjalistycznych. W ten sposób pełna realizacja narodowo-zjednoczeniowych dążeń Ukraińców i Białorusinów musiała się łączyć z „przeskokiem” do budowy socjalizmu, czego niejednen z nich nie był jeszcze w stanie przyjąć. Autor w ogóle nie widzi tego problemu.

Nie wspomina też wcale o zależności trwałej niepodległości Polski od umocnienia i rozwoju dzieła rewolucji w Rosji, a zwycięstwa jej w Niemczech. Tego co tak lapidarnie określił II Zjazd KPP: „[...] między Rosją Mikołajów Mikołajewiczów a Niemcami junkrów i hakaty pruskiej nie byłoby miejsca dla Polski niepodległej”. Jest zresztą charakterystyczne, że referując stosunkowo obszernie uchwały II Zjazdu i niejednokrotnie powracając do pojmowania kwestii narodowej i patriotyzmu autor konkretnie charakteryzuje (nieraz przytaczając świetnie dobrane cytaty) i akcentuje wewnętrzny — klasowy i demokratyczny — aspekt tych problemów (por. s. 80 i 198: nie ma wolności narodu bez demokracji i bez awansu ekonomiczno-społecznego proletariatu i chłopstwa). Pomija natomiast właśnie aspekt międzynarodowy: tylko obalenie imperializmu w Rosji i Niemczech drogą rewolucji i jej nieskażony rozwój mogły być gwarancją niepodległości Polski.

Nie ma w książce kościoła, prawie nie ma czołowej partii politycznej — endecji; niemal nie ma ich wpływu na młodzież. Pobieżne wzmianki o endecji (np. na s. 90) są tyleż skrótowe, co — choćby z powodu tej skrótowości — uproszczone i nieściśle. Czy orientacja na faszyzm włoski jako model ustrojowo-polityczny wykluczała orientację na Francję jako sojusznika na arenie międzynarodowej? Co dla okresu 1918—1928 ma do rzeczy zwrot endecji ku orientacji na Niemcy i czy — nawet po r. 1933 — miał on w całej tej partii miejsce?

Małe zainteresowanie prawicą i centrum w polskim życiu politycznym nie jest przypadkowe. Autor, śladem KPP i ZMKwP z okresu przed 1935 rokiem, jako głównego przeciwnika politycznego komunistów omawia właściwie tylko PPS i OMTUR.

L. Krzemień nie docenia całej złożoności i trudności sytuacji w Polsce: tego, że zdecydowana większość mas pracujących dojrzała do zrozumienia, przynajmniej początkowo, przeważnie (lub tylko) zadań demokratycznych, podczas gdy realizacja tych zadań była możliwa jedynie drogą rewolucji, która musiałaby sięgnąć głęboko w dziedzinę prywatnej własności środków produkcji (choćby wyłączenie obszarnictwa, nie mówiąc o bankach etc.), a więc musiałaby nabrać zarazem socjalistycznego charakteru. Dodatkową komplikację stanowił nadto fakt, iż modelem takiej rewolucji była wówczas tylko rewolucja rosyjska, o trudnościach której pisze sam autor.

Odbiciem tych obiektywnych sprzeczności było np. przywiązanie szerokich mas, w tym i większości klasy robotniczej, do tak niedawno uzyskanej demokracji parlamentarnej, wiara w możliwości reform bez konieczności krwawej rewolucji i dyktatury proletariatu. Wynikały z tego wpływy PPS i OMTUR w masach, nastroje większości ich członków, odrzucanie przez nich drogi proklamowanej przez komunistów.

Póki ci ostatni nie uznawali w praktyce potrzeby realizacji etapu demokratycznych przeobrażeń rewolucyjnych przed socjalistycznymi (a tak było przez około siedem lat z opisywanych dziesięciu), jedność działania na szerszą skalę była prawie niemożliwa. Zwłaszcza działania politycznego. A kiedy — zapytajmy — KPP i ZMK nie dążyły do upolitycznienia swych akcji, nawet rozpoczętych jako ekonomiczne?

Toteż, choć ugodowość większości kierownictwa PPS w latach 1918—1928 jest niewątpliwa, sprowadzanie przyczyn rozbitcia ruchu robotniczego w Polsce (jak czytamy na s. 215) przede wszystkim do tej ugodowości oznacza tylko powtarzanie też KPP z tamtych lat. Nie posuwa nas to naprzód. Rzecz przecież w tym, dłaczego masy szły za tym kierownictwem, a np. za ZMK — nie. Wyliczenie propozycji jednolitifrontowych ZMK (skądinąd bardzo słuszne) trzeba przecież skonfrontować także z atmosferą, w jakiej te propozycje padały. A składały się na nią nie tylko epitety „ekspozytura Sowietów”, rzucane pod adresem komunistów przez „góre” lub prawicę PPS i przez Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej Szkół Średnich i Zawodowych, o czym tak szczegółowo rozprawia autor na s. 125. Zagęszczały tę atmosferę także soczyste określenia „zdrajcy”, „agenci burżuazji”, a nawet „socjalfaszyści” rzucane przez KPP na pepesowców. Ale o tych epitetach książka mówi już tylko częściowo wytykając teorię socjalfaszyzmu.

L. Krzemień podnosi zasługi KPP i ZMK — to dobrze. Czy zawsze czyni to w odniesieniu do PPS i OMTUR, np. gdy przeciwstawiały się reakcji kościelnej i endeckiej? Gdzie np. walka wokół sprawy wyboru i zabójstwa prezydenta Narutowicza? I gdzie stanowisko komunistów w tej kwestii? Czy rzeczywiście działalność PPS w sekcjach młodocianych przy związkach zawodowych była tylko szkodliwa, jak twierdzi się na s. 127? Według autora w 1928 r. najpierw „jaworowszczyzy” dokonali rozłamu w PPS, a dopiero wtedy partia ta przeszła do opozycji (s. 204). A przecież było odwrotnie: Jaworowski i inni uaktywnili się w PPS, by zawrócić ją z drogi opozycji, na którą ta partia już wkroczyła (por. St. Stęborowski, „Geneza Centrolewu”, s. 148). Zresztą opozycję tę L. Krzemień, powtarzając oceny KPP z lat 1927/8, sprowadza nadal tylko do „tarc” z sanacją (s. 195). O Kongresie PPS w 1928 roku czytamy, że przeprowadzony był pod hasłem walki z komunizmem. Ale przytoczone jako dowód zdanie z rezolucji mówi o nakazie walki i z komunizmem, i z nacjonalizmem, tj. endecją (s. 206). Można zastanawiać się nad faktycznym natężeniem i praktycznymi wynikami akcji na każdym z tych frontów. Ale proklamowano ją na obu.

Ewolucję ideowo-polityczną KPP i ZMK ujęto w dawnych kategoriach ideologii tej partii. Tak np. Krzemień jednostronnie pisze o zmianie podejścia KPP do kwestii chłopskiej i narodowej, dokonanej nie w celu utworzenia przed chłopstwem nowej, jedynej realnej perspektywy rozwojowej, lecz w celu pozyskania go przez partię dla dokonania rewolucji socjalistycznej i zdobycia władzy przez awangardę proletariatu (s. 80). Szkoda, że autor zapomniał o hasle tejże KPP: „chłop nie ma ziemi, bo robotnik nie ma władzy”. Toż samo zagadnienie ujmuje ono inaczej.

Skrótowe sformułowania nieraz dają niewiele, a nawet mogą mylić czytelnika. Tak np. na s. 118 dowiadujemy się, że sekciarskie tendencje w ZMK ostatecznie przewyższone w latach trzydziestych. Tymczasem do 1933 r. sekciarstwo to tylko wzrastało, a ostatecznie przewyższone zostało chyba dopiero w trzyleciu 1935—1938.

Partia i ZMK, zdaniem L. Krzemienia, mimo „recydyw sekciarskich” dojrzały ideologicznie (s. 195). Jeśli tezę tę odnieść do okresu omawianego w książce (1918—1928), czyżby autor nie zauważył, iż te „recydywy” obejmowały co najmniej jego połowę? A przy jego końcu w 1928 r. ZMK znalazł się w niejednej węzłowej sprawie na pozycjach sprzed II Zjazdu KPP. Dlatego teza o braku „ideologii sekciarskiej” w ZMK (s. 120, nb. — skąd to określenie?) jest dość wątpliwa, zwłaszcza iż — jak stwierdza sam L. Krzemień — młodzież była bardziej „lewicowa” niż starsza kadra KPP, a w latach walk frakcyjnych należała do „mniejszości!” w partii.

Swoje stanowisko rekapitułuje autor na końcu książki (na s. 261) w zdaniu: „Były to jednak omyłki [ZMKwP] dotyczące jedynie taktyki, form i metod, a co najwyżej — z rzadka strategii walki o rewolucję socjalistyczną”.

Pomińmy już następnie sformułowania, np. o tym, że ZMK nie zaprzedał rewolucji, nie poszedł na ugodę z burżuazją. Są one albo, po 260 stronach na ten sam temat, zgoła natrętą tautologią, albo stanowią — też zresztą nie pierwszą — aluzję do PPS. A gdyby sympatyk ostatniej wziął z tego asumpt do rekryminacji wobec KPP, np. na tle kwestii narodowej? Czy tędy droga — naukowa, a nawet ideowo-polityczna?

Najważniejsze jest jednak co innego. W świetle tego, co powiedzieliśmy wyżej o obiektywnej sytuacji, o splocie zadań demokratycznych i socjalistycznych, o stopniu dojrzałości mas — z jednej strony, a z drugiej — o strategii KPP i ZMKwP, o ich nastawieniu co najmniej przez siedem lat (z dziesięciu) na rewolucję socjalistyczną, bez etapów pośrednich, w świetle tego wszystkiego trudno z taką rekapitulacją L. Krzemienia się zgodzić.

Rzecz wyglądała inaczej. Rewolucja? Tak. Ale dokonująca przeobrażeń przede wszystkim demokratycznych. Władza? Tak! Ale robotniczo-chłopska, wyrastająca i z obcych wzorów, i — w stopniu nie mniejszym — z własnej specyfiki.

W parze z kategorycznością i pośpiesznością uogólnień, powtarzających sądy sprzed wielu lat, nie idzie troszka autora o ścisłość podawanych faktów². Nie byłoby to samo przez się niczym dziwnym ani niebezpiecznym, gdyby nie aluzja autora (w przedmowie) do naukowości jego książki, a zwłaszcza gdyby nie pewna (być może nie zamierzona) tendencja w tych nieścisłościach: tendencja do przedstawiania ówczesnej burżuazyjnej rzeczywistości bardziej jeszcze ponurą, niż była

² Dla przykładu wymienimy tu kilka. S. 13 — po powstaniu zamojskim (grudzień 1918) rozstrzelano 20 żołnierzy. W rzeczywistości wiemy o dziewięciu. S. 44 — 1 maja 1921 miała miejsce w Warszawie stutysięczna demonstracja. Czy liczba ta nie jest przesadzona? S. 61 — działacz ZMK, I. Tom, nosił pseudonim „Janicki”. W rzeczywistości pseudonimu tego używał B. Goldflam. S. 225 — Liczba 112 tys. dzieci poniżej lat 14 pracujących najmniej nie stanowiła nawet jednej dziesiątej liczby faktycznie pracujących [z kontekstu wynika: najmniej dzieci. Wynikałoby z tego, że pracowało ich około 1,2 mln. Nie jest to prawdopodobne.

(a była i tak dostatecznie, co autor niejednokrotnie prawdziwie zobrazował); natomiast ruchu rewolucyjnego — w nieco jaśniejszych, nie tyle realistycznych, ile ekspresjonistycznie ujętych barwach. W rezultacie powstaje czarno-biały schemat.

Eksponując bohaterstwo i ofiarność zetemkowców autor nie zdaje sobie chyba sprawy, że sposób, w jaki to robi, wywiera na czytelniku także inne, zupełnie chyba nie zamierzone wrażenie. Tak np. na s. 141 L. Krzemień akcentuje, że S. Engel, otrzymawszy zadanie zgładzenia prowokatora, wykonał je nie licząc się z własnym bezpieczeństwem, w biały dzień. A w ogóle Engel był człowiekiem „nieco ciężkawym w ruchach”, o nie przypadkowym pseudonimie — „Słoń”. Na s. 147 czytamy, że innego prowokatora zlikwidował N. Botwin, który „miał rewolwer w ręku po raz pierwszy...”. Oczywiście i Engel i Botwin zostali schwytani i zginęli. Zginęli jak bohaterzy. Ale w jakim świetle ukazują nam oba te przykłady wiedzę i fachowe umiejętności w zakresie walki zbrojnej, wreszcie poczucie odpowiedzialności tych, którzy w ten sposób owe — skądinąd konieczne i pilne — akcje bojowe organizowali, którzy dobrali takich wykonawców? Ukazują to wszystkim czytelnikom, którzy mogą wiedzieć o tak sprawnie przeprowadzanych akcjach OB PPS, a już na pewno wiedzą o tym, jak wykonywało je podziemie w kraju w czasie okupacji 1939—1945.

Autor asekuruje się w przedmowie, że „nie pisze beznamiętnie” i że świadomie nie będzie stronił od patosu. Ale daleki od umiaru — nieraz posługuje się frazesem (por. s. 51, 52, 79, 247, 261, 262). Trafiają się tytuły bez pokrycia w treści (s. 16), cytaty ze źródeł nie potwierdzające wniosków autorskich (s. 173), sprawy i terminy dla młodego — i nie tylko młodego — czytelnika niezbrane i niezrozumiałe (s. 126 — „komunizm nepmańskich aferzystów”, s. 164 o „rękoczynach”; s. 178 — o Włochu i in.).

Wszystkie te mankamenty poważnie zmniejszają wartość poznawczą, a nawet zakres oddziaływania pracy poświęconej ważnemu i potrzebnemu tematowi, operującej ciekawym materiałem, ujętej niejednokrotnie trafnie, plastycznie, napisanej w sposób zaangażowany, a nawet z zacięciem. Nie w tym rzecz, że nie pisał jej naukowiec, lecz że nie poddano jej sumiennej naukowej ocenie i redakcji. Oby zastosowano ją do zapowiedzianej obszernej pracy autora na tenże temat!

Jan Kancewicz

Helena Zand, *Spór o władzę po Rewolucji Październikowej w Rosji (Rady i Konstytuanta)*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967, s. 302.

Rewolucja Październikowa była w Polsce przedmiotem rozważań przeważnie z okazji jej rocznic. Większość poświęconych rewolucji prac miała dlatego charakter okolicznościowy, przeważały wśród nich wypowiedzi publicystyczne, prace popularne i wspomnieniowe. Tematycznie były zawężone do problematyki stykowej, dotyczyły przeważnie rewolucyjnych stosunków polsko-rosyjskich i radzieckich, a zwłaszcza wpływu Rewolucji Październikowej na losy Polski. Rocznicę Rewolucji Październikowej pozostają nadal inspirującym czynnikiem dla podejmowania badań nad jej dziejami. W związku z przypadającą w 1967 r. 50 rocznicą Rewolucji zaczynają ukazywać się u nas prace, które w zestawieniu z dawniejszymi cechuje większa dojrzałość i wnikliwość badawcza. Stało się to możliwe dzięki stopniowemu zanikaniu pewnych czynników hamujących, które ograniczały historyków w ujęciu całości problematyki i dostępowi do źródeł. Wyrazem tych zmian na lepsze jest interesująca książka H. Zand, która zajęła się mało znanym u nas